

Po zjeździe Rady Naczelnej Związku Lud.-Nar.

Zjazd Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego, który odbył się w Warszawie w sobotę i niedzielę mimo licznego udziału uczestników przybyłych ze wszystkich dzielnic i województw Rzeczypospolitej, nie posiadał bynajmniej charakteru wicewojewódzkiego. Był to zjazd ludzi — niezależnie od ich socjalnego stanowiska — deklamatorów i uświadomionych społeczeństwa, naradowo i politycznie, ludzi przybyłych na zjazd nie w celu krzykliwej krytyki, demagogicznych popisów i utajonych interesów osobistych, lecz w celu poważnej pracy, ludzi przybyłych niekiedy z najodleglejszych kątów naszej Ojczyzny z dobrą wolą i pewnym postanowieniem złożenia każdej swej części do gmachu wspólnej sprawy — nie stroniąc, lecz całego narodu. To jest bowiem cechą charakterystyczną Związku Ludowo-Narodowego, iż stoi on ponad egoizmem partyjnym, ponad interesami tej lub innej warstwy, zawodu, klasy obejmując *Naród cały*. Jak słusznie w przemówieniu swym zaznaczył poseł Głabiński oprócz programów pisanych, które z konieczności zastosowane być muszą do warunków chwili, wskazywać cele najbliższe i po osiągnięciu ich ulegają modyfikacjom i zmianie, każdy z nas w pierś swą nosi istotny program, którym jest *serce bijące po polsku*.

Nie oznacza to, iż Związek dla mglistych, ogólnikowych idealów poświęca sprawy realne społeczeństwa i poszczególne jego warstwy. Wręcz przeciwnie; zjazd zaś obecny był tego najwyraźniejszym dowodem.

W zjeździe tym brali udział i zabierali głos nie tylko przedstawiciele wszystkich — jak się wyżej rzekło — województw, ale i wszystkich stanów, poczynając od przedstawicieli większej własności ziemskiej, przemysłu i handlu, kończąc na przedstawicielach warstwy robotniczej, rzemieślniczej, włościanstwa. Charakterystycznym jednak jest i świadczy o wysokim poziomie i wyrobieniu społecznym zarówno poszczególnych uczestników jak i całej Rady, iż poszczególne mowy, występujące np. jako rzecznik danej działalności, z której sam pochodzi, której stosunki i potrzeby najlepiej zna, w żadnym wypadku nie uprawiały polityki dzielnicowej, lecz traktowały te sprawy jedynie z punktu widzenia dobra i bezpieczeństwa całości Rzeczypospolitej, tak też rozumiał je ogół zebranych. Jeżeli wiać położenie na Kresach wschodnich budziło specjalne zainteresowanie i szeroko było omawiane, to przede wszystkim w myśl tej uznanej przez wszystkich, a specjalnie podkreślonej przez prez. Głabińskiego zasady, iż Polska bez kresów nie byłaby mocarstwem, lecz małym państewkiem. Polska zaś musi być mocarstwem, od tego bowiem zależy w ogóle jej byt polityczny i niepodległość.

Tak samo występując w obronie zagrożonych interesów czy to rolnictwa, czy robotników polskich

lub polskiego osadnictwa przedewszystkiem brało się pod uwagę interes Państwa i Ogółu, co jest charakterystycznym i co jest kamieniem węgielnym całej ideologii naszego stronnictwa, iż dobro poszczególnych jednostek i warstw opiera na dobrze ogółu.

Program zjazdu składał się z dwóch zasadniczych części: wysłuchania bardzo szczegółowych i rzeczowych sprawozdań prez. Głabińskiego, Żaluzki, posłów Wierczaka, Kozickiego (ogólne położenie polityczne wewnętrzne i zewnętrzne, sprawy gospodarcze, stan finansowy, sprawy prasowe etc.) oraz dyskusja. Dyskusja ta — jak już zaznaczyliśmy — miała charakter zgola odmienny od tego, co się słyszy na innych, partyjnych, zwłaszcza lewicowych zebraniach. Był to raczej szereg swobodnych referatów, wygłoszonych przez przybyłych na zjazd przedstawicieli poszczególnych dzielnic. Z tych to referatów, obrazujących stan i całokształt potrzeb Rzeczypospolitej i wszystkich warstw jej społeczeństwa sformowano szereg uchwał, które klubowi naszemu w Sejmie służyć mają jako wyraz opinii szerokiego ogółu wyborców, jako podstawa, o którą oprzeć się może w ciężkiej swej pracy i zmaganiu się o dobro Ojczyzny. Część uchwał powziętych w sobotę dotyczących specjalnie zmiany ordynacji wyborczej, podaliśmy w nrze sobotnim telefonicznie. Dziś zamieszczamy pozostałe uchwały, powzięte na posiedzeniu niedzielnym. Z różnorodności ich pozna czytelnik szeroki zakres spraw które były omawiane na zjeździe. Niektóre z uchwał, sformułowane zwięźle, całkiem zrozumiale dla uczestników zjazdu, wymagają szerszego nieco omówienia, to też pozwolimy sobie powrócić do nich w numerze jutrzejszym pisma naszego.

Po zamknięciu zjazdu uczestnicy Rady Naczelnej udali się na wspólny obiad do Resursy obywatelskiej, gdzie duchowo przywódcza Narodowej Demokracji Roman Dmowski w mowie wypowiedzianej ze zwykłą mu siłą przekonania podkreślił konieczność pracy wytrwałej, nie powierzonej, lecz gruntownej nad urzeczywistnieniem wspólnych nam idealów.

Dodajmy, iż wzór najdoskonalszy takiej właśnie pracy dał on — wielki budowniczy nowoczesnej Polski — sam, całym życiem swoim: Kto zaś ciekawy poznań pracę życia najwybitniejszego z Polaków, jej poszczególne etapy i rezultaty, niech przeczyta dzieło jego — pamiętnik, które dnia tego właśnie opuściło prasę: „Jak odbudowano Polskę“?

Nikt lepiej od Romana Dmowskiego opowiedzieć nam tego nie mógł, to też dla wszystkich tych, którzy tę odbudowę dalej prowadzić pragną — a jest to zadaniem każdego Polaka — obywatela — przeczytanie tej książki jest rzeczą nie tylko pożyteczną — jest obowiązkiem. J. O.

Uchwały Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego w drugim dniu zjazdu (1-go lutego) powzięte.

Rada Naczelna Zw. Lud. Nar. przyjmując do wiadomości sprawozdanie Klubu Parlamentarnego o sytuacji politycznej i gospodarczej, wzywa Klub Parlamentarny Zw. Lud. Nar. aby zgodnie z dotychczasowym swym stanowiskiem czuwał nadal z całą stanowczością:

Nad zabezpieczeniem Rzeczypospolitej na gruncie polityki sojuszu i nad utrzymaniem siły wojskowej Państwa Polskiego, którego byt niepodległy i rozwój jest realną gwarancją pokoju w Europie;

nad wykonaniem w całości praw Polski do Głabińskiego przyznanych Polsce przez traktat wersalski, a okrojonych przez wroga nam żywicy na terenie Ligi Narodów;

aby nie dopuścić do dalszej zwłoki w przywróceniu granicy polskiej nad Dźwiną, zajętej nieprawdnie przez Łotwę;

aby domagał się bezwzględnie zwalczania w całym Państwie agitacji antypolskiej i zabezpieczenia województw wschodnich przed nowymi napadami i zamachami;

aby nie dopuścić do zniesienia Województwa Nowogródzkiego, które wymaga szczególnej opieki i utrzymania którego domaga się cała ludność województwa. Równocześnie nie będącym jest uporządkowanie stosunków administracyjnych pod względem terytorjalnym w województwach wschodnich;

aby dałby do wzmożenia żywiołu polskiego na roli i w miastach województw wschodnich;

aby nie dopuścić do dalszej zwłoki w usunięciu optantów niemieckich z granic Polski i likwidacji dóbr niemieckich w b. dzielnicy pruskiej na rzecz osadnictwa polskich;

aby dopilnował sanacji finansów przez reorganizację władz i urzędów, uproszczenie administracji powiatowej i samorządowej i prowadzenie systematycznie akcji oszczędnościowej w całym zarządzie Państwa i przedsiębiorstwach państwowych;

aby w ustawodawstwie samorządowym uwzględnione odrębne stosunki kulturalne i narodowościowe w Małopolsce Wschodniej i Województwach wschodnich i nie depuszczano do osłabienia znaczenia i wpływu Polaków w samorządzie gminnym, powiatowym i wojewódzkim;

aby w ustawodawstwie i całej administracji przestrzegano zasady praworządności;

uznając za konieczne utrzymanie równowagi budżetowej i uwzględniając, że nasze gospodarstwo nie wytrzyma w obecnym czasie zwiększenia ciężarów podatkowych, wzywa Klub Parlamentarny, aby w granicach proponowanych przez preliminarz budżetu ogólnej sumy wydatków uzyskał przez odpowiednie oszczędności podwyższenie budżetu Ministerstwa Rolnictwa, który jest zbyt niskim wobec wielkiej doniosłości rolnictwa dla całego gospodarstwa narodowego;

aby wydatki państwowe na cele gospodarcze służyły istotnym potrzebom produkcji rolnej, przemysłu, rzemiosła i innych zawodów przy uchyleniu wszelkich względów partyjnych i protekcyjnych;

aby polityczka zagraniczna i zapasy kasowe były użyte na rozszerzenie i potańczenie kredytu wytwórczego przy wydatnem uwzględnieniu potrzeb kredytowych drobnego rolnictwa;

aby czuwał nad przeprowadzeniem zasady legalności przy wymiarze i ściąganiu podatków;

aby zapewnił ochronę funkcjonariuszom publicznym prześladowanym i usuwanym ze względów partyjnych bez słusnych powodów; aby szczególną uwagę zwrócił na zapewnienie pracy robotnikom polskim, zwłaszcza w Dąbrowie Górniczej i innych ośrodkach górniczo-przemysłowych polskiego;

aby domagał się od Rządu otoczenia opieką moralną i materialną naszego wychodźstwa.

Sejm i Rząd.

Konferencja u Prezydenta.

Kancelaria cywilna komunikuje, że jutro w dn. 8-go lutego na Zamku Królewskim odbędzie się zwołana przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej konferencja w sprawie organizacji szkolnictwa.

Wymiana depesz z Portugalią.

Z okazji uroczystości, odbywających się w Lizbonie dla uczczenia pamięci Vasco da Gamy, p. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał na ręce Prezydenta Republiki Portugalskiej telegram następującej treści: „Jego Ekselencja p. Prezydent Republiki Portugalskiej. Lizbona“.

W chwili, gdy Portugalia obchodzi rocznicę śmierci sławnego żeglarza Vasco da Gamy — przyłączając się do całego narodu polskiego do tych uroczystości, na cześć wielkiego Portugalczyka, którego geniusz przyozdobił się tak bardzo do sławy jego ojczyzny.

Przy tej okazji pragnę wyrazić najserdeczniejsze życzenia pomysłowości dla Waszej Ekselencji i całego Narodu Portugalskiego. (—) Wojciechowski.

Jednocześnie zostały wysłane depesze przez T-wa Naukowe Warszawskie do T-wa Geograficznego w Lizbonie i przez Radę Miejską m. stoł. Warszawy do Prezydenta m. Lizbona.

Polaki poseł w Lidze Narodów.

Posel polski złożył w sekretariacie generalnym Ligi Narodów celem rejestracji i ogłoszenia tekst traktatu handlowego i żeglarsko-nawigacyjnego, zawartego w Warszawie między Japonią a Polską.

Uzbrojenie policji.

Na zasadzie porozumienia Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Smólskiego z p. Ministrem Spraw Wojskowych policja państwowa w województwach wschodnich otrzymała znaczną ilość karabinów systemu Mannliera, w zupełności nadających się do służby policyjnej. Karabiny te, znacznie lepsze i wygodniejsze od posiadanych dotychczas przez policję karabinów starszych systemów, umożliwiają policji województw wschodnich sprawne wykonywanie obowiązków.

Sprawy polskie.

Wyjazd optantów.

Dzienniki wielkopolskie donoszą, że starostwa rozpoczęły już z d. 1 stycznia rozsyłać optantom niemieckim przypomnienia, że muszą opuścić granice Polski. Według konwencji polsko-niemieckiej z dn. 30 sierpnia r. 1924 termin wyjazdu oznaczony jest na 1 sierpnia 1925. Wyjątek stanowią właściciele nieruchomości, którzy mają termin przedłużony do dnia 1 lipca 1926 r., w pasie granicznym zaś i w rejonach fortecznych do 1 listopada r. b.

Ogółem opuści Wielkopolskę i Pomorze najdalej do 1 lipca 1926 roku około 35.000 osób.

Miejmy nadzieję, że rząd nasz nie ulegnie zabiegom niemieckim o dalsze odroczenie. Zaznaczyć jednak musimy, że „Vossische Zeitung“ komunikuje, iż w tej sprawie rozpoczęły się już nowe „uzupełniające“ rokowania w Warszawie. Mamy nadzieję, że rząd nasz niezwłocznie zaprzeczy tej wiadomości, budzącej w społeczeństwie naszym poważne zaniepokojenie.

Natomiast z Niemiec wróci około 8.000 naszych optantów przejeżdżając z Westfalji. „Kurjer Poznański“ słusznie pisze z tego powodu.

„Już dziś należy pomyśleć o przyjęciu tej powracającej fali naszych rodaków, ażeby zapewnić im dach nad głową i warunki pracy. Pojawili się też w Sejmie wnioski nagły posłów Związku Ludowo-Narodowego, który wzywa rząd do opracowania programu przyjęcia wracających optantów, sprawą tą zajmując się również energicznie Związek Obrony Kresów Zachodnich“.

Przegląd prasy.

Coraz częściej, coraz silniej prasa uderza w cukierkowo-słodką politykę naszego ministra spraw zagranicznych. Szczególniej blade wygląda ona w porównaniu ze zdecydowaną polityką państw ościennych, idących per fas et nefas do zamierzonego celu. „Gazeta Warsz.“ pisze:

„Rząd nasz uświadamia sobie należyte podwójne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec — trudno orzec ze względu na tajność wielu przygotowań obronnych, to tylko jest bardzo upowroczonem przekonaniem, że głowy strażnik tej obrony, tańczący menueta z dyplomataci obcy i rozdający im młó słodkie cukierki, nawet nie zaczął dorastać do trudnego i elbrzymiego zadania. Prościej mówiąc, nie mamy w polityce zagranicznej mistrza w rodzaju Poincarégo, Mussoliniego, Benesa, mamy amatora, bez kości pacierzowej, zamykającego całą swoją sztukę w miękich dotknięciach, gładkich skrętach i gładkich prześlizgnięciach. Czy te jego ruchy mogą nas zabezpieczyć od uderzeń tytanów i cyklopow? „

A w dalszym ciągu potapia rozwielmożniony system naszej polityki: „aby nie drażnić“ po przykładać więc z XVIII i XIX wieku, pisze:

„Kiedy zdołacie, rabusie i elementarzy niemieccy musieli po ostatniej wojnie opuścić Polskę, nasz Naczelnik Państwa ułatwił ich komendzie tajny wyjazd bez nieprzyjemności, uważając, że nie trzeba ich drażnić. „

„Zebraliśmy gorskie owoce nie drażnienia Moskali, Niemców, Żydów, komunistów, teraz dojrzała dla nas takiego samego smaku owoce w Gdańsku. „

„Gdańska nie należy drażnić ale można drażnić, rolników, przemysłowców, rzemieślników, wyborców, płatników dania — bo to swoi. „

Sprawa wycieczki podpisów posłów Związku Lud.-Narod. z pod wniosku o osadnictwie wojskowym

nie przestaje niepokoić tych, co tej sprawy niezrozumieli, pomimo danych wyjaśnień przez prezesa Głabińskiego. Do licha ich należał „Czas“ krakowski, rzekomy obrońca ziemiaństwa, który zamiaszt się cieszyć z tego, że w obronie własności ziemskiej stanęło wielkie i poważne stronnictwo polityczne, że jest się gdzie oprzeć w tej sprawie, pisze:

„Nie pomylił się zapewne twierdząc, że stoją one w związku z usiłowaniami p. Witosa, aby pod hasłem reformy Konstytucji i referendum ordynacji wyborczej wytworzyć w Sejmie silny blok środka (Chadecja, N. P. R., Piastowcy), któryby stał się zarazem ośrodkiem nowej większości. Choćby nawet ten blok nie miał waraże w Sejmie ni w Senacie większości, miałaby i polska racja państwowa na czem się oprzeć i obecny rząd, w danych warunkach nieobędny, miałby na onem szukać oparcia. Demagogia nacjonalistyczna i społeczna byłaby wówczas ważona, a Polska przestałaby być nieszczęśliwym państwem, mającym maszerować naprzód dwiema lewymi nogami. „

To też „Goniec Krakow.“ słusznie zapytuje:

„A więc program wywaszczona na Kresach nie jest objawem „demagogii społecznej“... Dla „Czasu“ wystarczy, że w danej chwili incydent da się zwrócić przeciw znienawidzonemu endeckim... To stańskowska perfidja piętnujemy z całą siłą!... Skumulibyście się z Łańcutem, jeżeliby chodźło o powalente endeckim!... Masońskie drapichrusty!... Co powie tylko o tem p. Potocka — czy nie zamknie szkatułki krzesławieckiej i Łańcutkiej?... A wtedy i centrum nie pomoże!... „

Dziś zaś stoimy wobec faktu, że sprawa podpisów nie zamąci stosunków w Sejmie, wbrew nadziejom „Czasu“.

Wrażenia swoje z pobytu w Warszawie opisuje korespondent „Temps'a“. A oto w streszczeniu wyjątek z jego opowiadania.

„Przybywszy do Warszawy, korespondent „Temps'a“ natknął się na swych starych przyjaciół, którzy mimo wprowadzenia złotej waluty, użalili się przed nim w wzruszającym sposobie na nieopisaną nędzę, druzgocące podatki, które dotyczą wszystkich Polaków. Francuski nasz przyjaciel był tak wzruszony temi joramadami, że wyciągnął pugilares, aby biednemu Polakowi przyjąć z pomocą. Lecz autor korespondencji spostrzegł bardzo szybko, że wędzniały Polak zdążył zjeść kilka ciastek, wypić dużo kawy i nie przestał zachęcać swego przyjaciela do rozwinięcia podobnego apetytu. Rachunek na podwieczerek wyniósł 20 złotych, a „biedny człowiek“ — jak powiada Francuz — znaczący mal redenz-vous w najlepszej restauracji, gdzie zapewnił, że „znajdziemy dobrą butelkę Burgunda, za jakie 30 złotych. Oto kraj — pomyślałem — gdzie płać podatki nie są tak nieszczęśliwi, za jakich chcieliby uchodzić. „

Mimo krótkiego pobytu w Warszawie, powiada p. S. A. znalazłem w teatrach potwierdzenie tej opinii. Wystawa, dekoracje i kostiumy są wprost lukusowe, pierwsze miejsca kosztują od 60—80 franków, a wystawa jest taka, że przypomina nasze najlepsze teatry paryskie.

Wspomnę na przykład graną obecnie operetkę w Nowosielach, „Zamaskowaną Księżniczkę“, której libretto nie posiada wartości, lecz gdzie bogactwo kostjumów, a przedewszystkiem stroje wielkiej gwiazdy operetkowej, p. Niewiarowskiej, są rzeczwiście w wielkim stylu. Przed paru tygodniami Teatr Narodowy wystawił „Don Juana“ Zorrilli. Widowisko to odniosło wielki sukces. Pełni Hiszpanji w Polsce uznał za konieczne oficjalnie podziękować artyście polskiemu, oraz reżyserowi za wspaniałe przedstawienie i oświadczył, że nawet w Hiszpanji rzadko się widzi tę słynną sztukę, wystawioną z takim realizmem i dokładnością. Czy są to przedstawienia dla ludzi, których skarb doprowadził do „bankructwa“? Wobec tego, że teatry są pełne, więc nasi przyjaciele z nad brzegu Wisły muszą posiadać jeszcze środki, aby „pokryć te wydatki“. „

Warto, aby te uwagi cudzoziemca o naszych teatrach wzięły pod uwagę nasi Dyrektorowie teatrów.

Czerwona armia jako narzędzie polityki sowieckiej.

II.

Podczas wojny domowej, kiedy mniejszymi i większymi jednostkami czerwonej armii dowodzili po większej części ludzie nawpółpiśmienni, kiedy jeden dowódca, mimo najszerszych chęci nieraz nie mógł zrozumieć rozkazu operacyjnego, skreślonego niewprawną do pisania ręką swego naczelnika, — czerwona armia była raczej zbiorowiskiem niesfornych watah niż wojskiem we właściwym słowa tego znaczeniu.

Od tego czasu zmieniła się ona bardzo. Władza sowiecka po szeregu nieudanych prób dała spokój improwizacjom i wróciła do punktu wyjścia. Armję zaczęto reorganizować według zasad przedrewolucyjnych i przedwojennych.

Pierwszą nieudaną próbą podniesienia jej sprawności bojowej było masowe szaficowanie czerwonych, zupełnie pewnych pod względem politycznym dowódców, których rekrutowano z szarej masy członków i zwolenników partii komunistycznej i komsomolu (młodzi kom). Liczne, zła obsadzone, nie posiadające dostatecznej ilości pomocy szkolnych i podręczników szkoły wojskowych, „kursantów“ wypuszczaly w krótkich abscjach czasu setki naprędce i byle jak sflabrykowanych oficerów.

Pod względem prawomysłowości politycznej był to element, jak już wspominałem, zupełnie pewny, ale z punktu widzenia fachowości pozostawiał wiele, wiele do życzenia. Partja była za szczupłą, za ubogą w sily inteligentne, by dostarczyć armji wystarczającej ilości poduczonych jako tako młodzieży. Improwizacja z czerwonymi „kursantami“ dała wynik ujemny. Na dalszą metę, przy tych postępkach, jakie dokonywały się w zakresie organizacji sił zbrojnych gdzieś indziej, nie można było stosować jawnie niedorzecznego systemu tworzenia z analfabetów korpusu oficerskiego — tej podstawy wszelkich armji.

Władza sowiecka rychło przekonała się, że zachowując ten system pozostanie daleko w tyle pod względem gotowości bojowej za armjami swych bliźszych i dalszych sąsiadów. Przeróżne względy na położenie wewnętrzne i na zewnętrzne dyktowały jej konieczność podniesienia swych sił zbrojnych na odpowiednią wyżynę.

Nie było innej rady. Władza sowiecka musiała wrócić do pogardzonych przez siebie wzorców, uruchomić dawne szkoły wojskowe z dwuletnim kursem i otworzyć szeroko ich podwoje młodzieży szkolnej.

Aby być dobrym kulomiotem, nie dość być czerwonym kulomiotem, — powiedział Trocki, — trzeba przedewszystkiem znać kulomiot i umieć z nim obchodzić się.

Pod tym względem w sferach prowadzących komunistycznych państwa już wówczas zupełna jednomyślność. Frustrze w swych poufnych raportach donosił, że czerwoni dowódcy „są zupełnie nieprzygotowani do pełnienia swych obowiązków, a jako instruktorzy nie cieszą się żadnym autorytetem“.

Pierwszorzędne racje partyjne silą rzeczy trzeba było służyć w ofierze największym racjom partyjnym. Większość kursantów zwolniono z wojska. Zatrzymano dawny, przyjęty na całym świecie system dostarczania armji należycie wyszkolonych i inteligentnych oficerów.

Nieodzownym warunkiem przyjęcia do szkoły wojennej dawnego typu była matura. Odsetek komunistów w szkołach średnich jest nikły. Do szkół wojskowych poszły zastępy młodzieży mieszczańskiej, drobno-burżuazyjnej, dla której władza sowiecka zawsze żywiła mieszane uczucie zarówno wzgardy jak i strachu.

Odredniły się zapamiętane, zdawało się, dawno zwyczajne, nałogi i nawyki. Widocznie w starych murach szkół Pawłowskiej, Konstantynowskiej i innych pozostał zaradliwy, niebezpieczny dla nowatorów bakcyllus pogrzebanych przez bolszewików tradycy. Utywajając przekreślonych i zakaza-

nych przez władzę sowiecką terminów, młodzi junkrowie z niewielką satysfakcją mienią się dziś „pawłowcami“, „konstantynowcami“ itd. Te nałogi przedwojenne, nieprawomyślne tradycje i nawyki nieburżazyjne powędrowały ślad w ślad za czerwonymi junkrami do czerwonej armji. Tutaj młode oficerstwo zaczęło grupować się dookoła pozostałych jeszcze w wojsku kadrowych oficerów i nawiązywać poprawne stosunki z niedobitkami czerwonych kursantów, którzy mimo zabarwienia komunistycznego zawsze różnili się cokolwiek od swych ocywilnych towarzyszy partyjnych. W samym zaraniu rządów sowieckich w Rosji był pewien antagonizm pomiędzy komunistami wojskowymi a resztą partji.

Żyjąc odrębnie życiem, nawpółkoszarowem, łącząc się w ogniska towarzyskie, czerwoni i biali oficerowie zaczęli się zbliżać do siebie, rozumieć się coraz lepiej, wytwarzać wspólną, jednolitą atmosferę, w której zacierały się stopniowo, wygładzają różnice w swych zwyczajach, nawykach i zastrzeżeniach. Powstaje coraz bardziej jednolity front armji sowieckiej, ujednostajnia się jej oblicze moralne, — odbywa się proces wzajemnej asymilacji w niej elementów. Czerwona armja staje się coraz bardziej armją narodową we właściwym słowa tego znaczeniu.

Przeobrażając się stopniowo wewnątrz siebie, czerwona armja oddala się duchowo od partji, która ją do życia powołała, od rządu i jego polityki. Staje się jakby siłą niekależną, uświadamiającą sobie swe właściwe zadania, czynnikiem, który wedle doświadczeń w rosyjskich sferach emigracyjnych małe mała w najbliższej przyszłości odegra rolę decydującą dla dalszych losów państwa.

Imuni słowy czerwona armja przestaje być powołanym narzędziem w rękę polityki sowieckiej, a wędnie iniejszywe w swe ręce i zdecydowanie o tych lub innych zmianach w obecnym ustroju państwowym Rosji. Tak twierdzą kęła emigracyjne.

Nie mamy zamiaru bawić się w przepowiednie, ale wolno nam rozważyć i tak możliwość zakończenia tragedji sąsiadujących z nami narodów. Siedmioletnie doświadczenie rządów bolszewickich poucza, że i komuniści są z takiej samej gliny ulepiani, jak i inni ludzie, że i oni ulegają nastrosjom i ewolucjom, że nawet na ich medle zsprowadzona dyscyplina partyjna nie może ich uratować od fermentu i rozkładu.

Odwieczne prawa życia, które nie znosi żadnych sztucznych form i zapór weselej czy później muszą dokonać swego. Komuniści nie utrzymają się u władzy to pewne. Można jeszcze zastanawiać się nad możliwością dalszej stopniowej ewolucji komunizmu, nad tem, czy potrafia oni kosztem dalszych ustępstw przedłużyć swą egzonję na czas jakiś, ale wątpię w ich ostateczny upadek byłoby niedorzecznością.

Trudno również przypuszczać, by armja w tych przyszłych wypadkach nie odegrała ważkiej roli. W poprzednich artykułach, poświęconych czerwonej armji, pisałem o jej nowym korpusie oficerskim, a teraz dla tem jaśniejszego przedstawienia istoty rzeczy poświęcimy kilka słów masie szeregowców. Z kogo ona się składa? Z młodych roczników 1902—1904 roku, które ani w wojnie światowej ani w zawierusze domowej udziału nie brały, a więc nie puszczały z dymem folwarków, nie zabijały oficerów na froncie, nie rabowały, nie chodząły na wiece. W okresie 1917—1918 roku obasn rekruci byli dziećmi 12—14 lat. Władza sowiecka dobitnie zapisała się w ich pamięci ekspedycjami karnymi, paleniem wiosek, rozstrzeliwaniem opornych, rekwizycją bydła, paszy i zboża, ściganym przymusowo „prodnałogiem“, klęską głodową 1921—22 r., uciążliwym podatkiem, ruiną i nędzą. Dla tej władzy młode pokolenia włościańskie nie mogą mieć żadnego respektu.

Bolszewicy wstrzymali powrót uchodźców do Polski.

„Miot“ z dnia 29 stycznia donosi:

„Wydział zagraniczny Komisarjatu Ludowego spraw wewnętrznych wysłał w ostatnich czasach do Polski przeszło 80 partyj uchodźców w ogólnej liczbie 864 osoby. Skład narodowościowy powyższych uchodźców jest następujący: polaków—126, mieszkańców Białorusi zachodniej katolików (co to za nowa narodowość? Przyp. Red.) 217 osób, żydów 8 osób i ukraińców 11 osób. Do wydziału zagranicznego w dalszym ciągu wpływają podania liczących uchodźców z prośbą o wysłanie ich do stron ojezycznych. Podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że wysłanie uchodźców do Polski zostało ostatecznie wstrzymane. Pragnący wyjechać do Polski winni starać się o paszport zagraniczny w myśl obowiązujących ogólnych przepisów“.

Z pogranicza bolszewickiego.

Dnia 31 stycznia o godz. 10 tej wieczorem zabity został na posterunku w rejonie Dokszyskim pow. Duniłowickiego żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza Ludwik Modzelewski. Strzały padły od strony bolszewickiej. Władze K. O. P. a zarządziły energiczne śledztwo.

Ruch powstańczy na Białorusi sowieckiej.

W ostatnim numerze naszego pisma podawaliśmy za gazetami mińskimi wiadomość o wymordowaniu przez powstańców białoruskich całej rodziny komunistycznej pod Orszą. Wczoraj pisma mińskie przybyły do Wilna przynosząc uzupełniające szczegóły tego napadu. Jak się okazuje, zorganizowany pościg za bandytami doprowadził do ujęcia Golyga, Wasilijowa i Tita. Badani, jak pisze „Zwizda“, dlaczego zamordowali nie tylko komunistę Rakuszewa lecz i jego starych rodziców, nie komunistów, oświadczyli, że starzy Rakuszewowie musieli zginąć, bo spalili carskie portrety.

Zdemolowanie posterunku sowieckiego i rabunek broni.

„Zwizda“ mińska z dnia 29 stycznia donosi, że w nocy z 16 na 17 stycznia r. b. zbrojna banda zaatakowała budynek posterunku policyjnego rejonu Kraglańskiego, zdemolowała go i z kancelarji policyjnej zabrała 5 bomb, 2 karabiny i 300 patronów. Prócz tego bandyci wdarli się do składu, gdzie znajdowały się karabiny wezwanych do służby rezerwistów.

Nowy napad na komunistę.

„Sawieskaja Bielaruś“ donosi, że w nocy z 21 na 22 stycznia nieznani sprawcy napadli na przewodniczącego rady Wierohmińska Matuszewicza, którego ciężko raniono i zabrano mu ważne dokumenty i pieniądze.

Prawie wszyscy rekruci z tych lat są niepiśmienni (szkoly bowiem w latach ich dzieciństwa prawie nie funkcjonowały) i to ich ratowało przed wpływami literatury agitacyjnej. Dalsze rozsaiki ani na jotę nie będą lepsze.

A więc armja staje się coraz bardziej obcą rządzącej Rosji klicie.

Czyżby bolszewicy nie o tem nie wiedzieli? Z pewnością wiedzą i robią wszystko co w ich mocy, by mieć ją na wszelkie okoliczności życiowe do swych usług, ile armja kompletowana w zasadzie powszechnej służby wojskowej w kraju gdzie na sto z górą milionów ludności jest zaledwo półmilionem komunistów, a więc mniej niż pół procentu nie może być dla rządu tem czem jest dla niego partja. Zresztą nawet partja, jak się okazało, ulega różnym procesom wewnętrznym nie zawsze po myśli większości swych przywódców...

Z armji nie można ludzi dobierać wedle przynależności partyjnej, gdyż liczebnie jest ona większa od partji, która musi obsadzić swoimi ludźmi wszystkie urzędy, organizacje i związki na całej obrzyniej przetrzeni państwa. Tu też nolens volens trzeba brać pierwsze z brzegu, dać mu karabin i ostre ładunki do rąk, aby mógł się szkolić. Partja nie może przerobić ludzi na swe partyjne kopyto i zmusić ich myśleć i czuć tak jak się jej podoba. Nie sposób również w każdym pułku zaprowadzić oświeczycy i sady doraźne dla nieprawomyślnych.

Komuniści widzą i wiedzą, usuwają z wojska pojedynczo, najbardziej ich zdaniem szkodliwa jednostki, ale wszystkich usunąć nie mogą. Gdyby pozostawili w niej samych tylko komunistów, wówczas z pięciuset tysięcznych zastępów ocalałby zaledwie jeden pułk.

Armja sowiecka, jak już pisałem, unaradawia się. Szczęśliwy ideał służenia ojezynie w jej pojęciu coraz wyraźniej przeciwstawia się służbie przemijającym celom—obecnej władzy. Komuniści nie mogą już polegać całkowicie na swojej sile zbrojnej. Jeżeli armja nie popara Trockiego, to jeszcze nie dowód, że poprze jego przeciwników, gdy im się powinie noga. Władza sowiecka udaje się do rozumieć. Ważne w umyśle tę okoliczność narówni z innymi nie

Organizacja kolejnictwa.

Każdemu obywatelowi jest wiadomem, że koleje żelazne w każdym Państwie to najpotężniejszy czynnik gospodarczy i strategiczny, a zarazem są one największym przedsiębiorstwem państwowem, które, jak każde wogóle przedsiębiorstwo, nie powinno przynosić strat.

Powyższe twierdzenie, winno być przyjęte jako zasada przy opracowaniu ustaw organizacyjnych dla naszego kolejnictwa, które jak dotąd pozostawilo po sobie jedynie wydatną cyfrę deficytową w budżecie Państwa.

Po wprowadzeniu 1 stycznia 1924 r. nowej organizacji kolei P. K. P. i po jednorocznym okresie próbnym zdecydowano, że organizację tę należy zmienić względnie zastąpić nową organizacją bardziej uproszczoną i dostosowaną do naszych warunków.

Dlatego też już w połowie kwietnia r. ub. polecono w Ministerstwie Kolei wybitnym jednostkom opracowanie nowego projektu organizacji kolejnictwa i od tego czasu do 15 grudnia r. ub. opracowano takich projektów aż 5 (pięć) z których jeden (koncepcji inż. Niebieszczanśkiego) zdecydowano przyjąć i wprowadzić na P. K. P.

Po przesłaniu projektu organizacji dyrekcjom kolejowym dla wydania opinji i po otrzymaniu, od nich szeregu uzupełnień, zastrzeżeń, i t. p. a pomimo silnej opozycji, zdecydowało się Min. Kolei wprowadzić jej w życie.

Okazało się jednak, że organizacja ta niezupełnie jest dostosowaną do naszych potrzeb i zawiera mnóstwo usterek, a między innymi (pozostawiono nadal system „oddziałowy“, który miał być wprowadzonym również i na kolejach małopolskich, dotąd tam nie stosowany, a wymagający zwiększenia personelu.

Następnie zaznaczymy, że jednolita organizacja P. K. P. jest bezwzględnie konieczną dla ich sprawności. Tymczasem dotąd w każdej Dyrekcji stosowano inany system. I tak:

- 1) Dyrekcja małopolskie Kraków, Lwów, Stanisławów, zatrzymały system austriacki.
- 2) Dyrekcja Warszawska oparta jest na systemie mieszanym, zbliżonym do systemu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.
- 3) Dyrekcja Radomska przyjęła system austriacki reformując go według systemu rosyjskiego.
- 4) Dyrekcja Wileńska, najbardziej co do systemu obszarowa, posiada organizację inż. E. Landberga.
- 5) Dyrekcja Poznańska oparta jest na systemie prusko-heskim.
- 6) Dyrekcja Gdańska ma organizację mieszaną: — w centrali austriacką, na linii prusko-heską.
- 7) Dyrekcja Katowicka administruje na podstawie systemu ścisłego pruskiego.

Ponadto w każdej dzielnicy istnieje ustawodawstwo państwaboroznych, co nie rzadko przyczynia się do komplikowania spraw.

Mówiąc o potrzebie ujednostajnienia pracy w kolejnictwie całej Rzeczypospolitej nie sposób pominąć miżeniem faktu, że dotychczas nie opracowano jednolitych przepisów kolejowych — chociażby dla służby ruchu, prócz tego nie wzięto pod uwagę zmiany w organizacji pracy.

Wojna papierowa, powódz niepotrzebnych „kawalków“, prena-nada korespondencyjna, szablon biurowy i t. p. wszystko winno zniknąć.

Wprowadzenie racjonalnej i jednolitej organizacji pracy w kolejnictwie z zastosowaniem do potrzeb życia gospodarczego, uregułuje dopiero panujący chaos na kolejach.

„Zródło Pracy“

Pracownia sukien i okryć damskich pod kierownictwem mistrzyni wykwalifikowanej w najlepszych firmach w Warszawie.

Wykonywane najwykwintniejsze toalety wieczorowe i wizytowe oraz kostjumy, płaszczki letnie i zimowe. Wykonanie okładki — ceny umiarkowane. Ul. Miłynowa 12 m. 41 koło kościoła Bernardynów zaraz za mostem.

Wyzysk.

Od niedawna rozwielił się w prasie polskiej wstrętny chwast rozmaitego typu szaraś, zagadek, konkursów i t. p. w których nagrody rzeczywiście mogą ośnić... naiwnych czy łatwowiernych. „Samochody, motocykle, maszyny, serwisy, zegarki, komplety mebli“, to tylko drobna cząstka darów, jakie dana firma obiecuje tym, którzy wysłał tyle a tyle złotych pod wskazanym adresem. I to bynajmniej nie darów, bo oprócz tego, że powyżej zaznaczone samochody, meble, zegarki wygrać może przy rozlosowaniu, to jeszcze od ręki każdy otrzymuje, a to flakon perfum, a to mnóstwo drobiazgow, przewyższających wartośćią nadesłaną sumkę.

A więc dobrodziejstwo? tak? Otóż małe nieporozumienie. Te wszystkie nadzwyczajne dary, o tyle będą rozlosowane, o ile liczba naciąganych (mówi się uczestników konkursu) wyniesie 200.000, w przeciwnym nastąpi „odpowiednie“ zmniejszenie ilości nagród. Droga prawna, czyli dochodzenie pretensji, jest wykluczone zgodnie z ogłoszeniem konkursu. A te drobiazgi, które każdy uczestnik ma otrzymać, nie zawsze dochodzą, a na listy, nawet polecone, nie odpowiadają się.

Taka jest przebiega procedura „zagadek i szaraś reklamowych“, przed którymi czytelników, jak przed zwykłym oszustwem ostrzegamy. Co nas jednak niepo-miernie zdziwiło, to wystąpienie kubek w kubek z podobną kombinacją Redakcji „Twórczości Młodej Polski“ w Warszawie, z tą tylko różnicą, że za opłatą 1 złotego przysyłają każdemu książkę wartości 2 zł złotych, a oprócz tego dają możność uzyskania losowania różnorodnych nagród.

Czy to nie zanadto po kramarsku? L.

Z Rosji Sowieckiej.

Sprawa Besarabji.

Z powodu 7-ej rocznicy wcielenia Besarabji do Rumunii prasa sowiecka wypuściła niezliczoną ilość artykułów, skierowanych przeciwko Rumunii i domagających się odebrania Rumunom tej prowincji i oddania jej Rosji.

Towarzystwo „Przez od Besarabji“ ogłosiło w Moskwie odezwę, która żąda, by czerwona dyplomacja wszystkie swoje wysiłki skierowała ku temu, aby w Besarabji przeprowadzono plebiscyt i przyłączono ją do S.S.S.R. Jest wiele czuńców, że dyplomaci sowieccy przygotowują się w tej sprawie do jakiegoś wystąpienia.

Charakterystyczną jest ta okoliczność, że w czasie zawierania umowy w Pekinie, Karachan wyraził na Japonii oświadczenie o tem, iż tymczasem nie uznaje ona „aneksji“ Besarabji. Prawdopodobnie oświadczenie powyższe potrzebne jest sowietom dla wystąpienia z jakimś nowym żądaniem.

Bolszewicy walczą ze sjonistami?

Rydzkie pismo „Siedziobnik“ podaje wiadomość z Moskwy o tem, że agenci G. P. U. (czerezwyczajni) wykryli tajną organizację sjonistyczną, której 50 członków niezwłocznie aresztowano. Podobno były szereg znanych działaczy sjonistycznych Odeasy, Moskwy i Charkowa zesłano na 3 lata na wyspy Solowieckie. Powyższą wiadomość podajemy z zastrzeżeniem, gdyż „Siedziobnik“ jest to pismo właściwie żydowskie, aczkolwiek drukowane po rosyjsku, które systematycznie dowodzi, że żydzi, a bolszewizm to nie jedno i to samo.

Przyjaśielska Kurtuazja Radka-Sobelsona.

Przyjaśielskie uczucia, jakie demonstrowano w Moskwie w stosunku do Francji, a raczej jej obecnego socjalizującego rządu z p. Herriotem naczele, szybko zamieniły się w nastroje całkiem odmienne. Onegdaj z artykułem pelnym najordynarniejszych wymyślań pod adresem Herriota wystąpił K. Radek-Sobelson. W artykule tym, ten krakowski żydek powiada pod adresem premiera francuskiego, iż czerpi on na rozstrój „politycznego żołądka“. Wprawdzie rozstrój żołądka w pewnych decydujących okolicznościach był cechą nawet Bismarka, ale nie ma to oznaczać, że każdy chory na żołądek może być Bismarkiem. Szególnie piękny epitetami obdarza K. Radek Herriota za wątpliwości wynikłe z powodu sprawy wydania floty wranglowskiej, zaś z powodu sympatyj francuskich do niektórych mniejszych narodów sow. dyplomata wyrzucił się następujący sposób: „Jeżeli p. Herriot tak lubi małe narody, to dlaczego on aprobuje ich skłonności do objadania się. Przeciwnie z tego powodu nie staną się one większymi, ale brzuch ich może pęknąć. Taki los naprzykład spotkać może Rumunię! Widocznie zawarcie porozumienia z Japonją na tytle przewrócenia w głowach sowieckich polityków, że im się zachciało ponownie zakosztować wojującego komunizmu. Swoją drogą ci ludzie mają stanowczo psychologię recydywistów.“

Powstania chłopskie na Wołyniu.

Z granicy sowieckiej komunikują, że w niektórych powiatach Wołynia należących do Rosji sowieckiej wybuchło powstanie włościan, w bestjański sposób tłumione przez bolszewików. W okolicach Aunopola toczy się wielka bitwa. Słychać strzały i widoczne są łuny pożarów.

Sowiety wysyłają jawale brzoń do Gdańska.

Urządowa litewska agencja telegraficzna Eita donosi z Gdańska, że statek bolszewicki „Sowiet“, który pod flagą sowiecką zawinął do portu Gdańskiego, w ubiegłym tygodniu w pobliżu Gdańska wyładował większą ilość amunicji i broni przeznaczoną dla komunistów gdańskich. Jednocześnie dostarczono dużo bibuły agitacyjnej. Dodać musimy, że „Sowiet“ jest to ten sam statek o którego zagadkowej wizycie w porcie estońskim jużśmy w swoim czasie pisali.

I wówczas, wioząc nibyto len czy też zboże, statek bolszewicki

Po mowie Herriota.

BERLIN, Wiadomość obiegająca prasę jakoby między Francją a Niemcami zawarty miał być pakt gwarancyjny, rozpущszona została przez Rząd Niemiecki, który pragnął wywnioskować, czy też Francja skłonna byłaby za cenę opróżnienia Kolonii zgodzić się na podpisanie układu zabier-

piezającego granicę zachodnią Niemiec, w którym by jednak nie poruszone sprawy granic wschodnich. Po mowie p. Herriota i znanych już dostatecznie oświadczeniach prasy francuskiej Rząd Niemiecki niezręcznie wycofuje się zapewnieniem, że nigdy o podobnym projekcie nie myślał.

Biurekratyczne rozperządzenie.

Rozporządzenie ministra Pracy i Opieki Społecznej, ogłoszone w Dz. U. Rz. P. Nr. 2 ex 1925 nakłada na wszystkie zakłady pracy, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, obowiązek zawiadomienia w terminie 3 dniowym o każdym wolnym i nowoobsadzonym miejscu państwowego urzędu pośrednictwa pracy, na terenie którego funkcjonuje dany zakład pracy. Trzydniowy termin dla wykazania obowiązku zawiadomienia państwowych urzędów pośrednictwa pracy o wypadkach nowo zawartych umów pracy zaczyna się w dniu zawarcia umowy, w wypadkach zaś posiadania wakuujących miejsc wzmiankowany termin rozpoczyna się od dnia przedsięwzięcia starań przez dany zakład pracy celem zaangażowania robotnika. Zawiadomienie może być dokonane ustnie, telefonicznie lub pisemnie.

Teatr Polski.

Radziwiłł „Panie Kochanku“.

Kontuszowa ta komedia Kraszewskiego, wznawiona w sobotę na przedstawieniu szkolnym, nadzwyczajnych walorów artystycznych nie posiada, jednak patrzy się na nią z pewnym sentymentem jako odczuwa wazwę Polak na widok obrazka z życia naszej dawniej szlachty. Tak sam sentyment budzą np. pełne barwy i rozmach kontuszowe obrazki Moniuszki.

Postać tytułowa komedji doskonale reżyserowała narysowana, wypełnia swą osobą niemal całą sztukę, zasuwając w cień inne postaci. Radziwiłł „Panie Kochanku“, ten rubacha, szlachcizna, którego, prócz mitry kisańskiej, nie właściwie nie różni od przeciętnego sąsiada z za miedzy, swym humorem, swem wesołem i garstem ożywia wszystkich i nadaje sztuce charakter i tempo.

Rolę tę grał doskonale p. Rykowski, nie pomijając ani jednego szczegółu, mogącego wpłynąć na plastykę postaci takiej jaką nam w pamięci zarysowały kroniki. Łopuckiego grał p. Wollejo nie tylko głos i ruchy lecz nawet twarz swą upodobniając do lisapochleboy. Wdzięczną Puciatówną była p. Kusziówna, majestatyczną generalową p. Mojska.

P. Detkowski — Syrus był na premierze zupełnie niewdziw; miał się wrazenie że nieopanowanie pamięciowe roli tak mu psuło szyki; lecz jeśli sztuka jest grana po dwa lub trzech próbach—to aktora wini nie sposób. P. Płonka Fischer dobre robił zabukane Szambiana.

Fatalna snadź pogoda sobotnia wpłynęła na mniej liczną frekwencję młodzieży na tej tak dla niej odpowiedniej ze wszelkich miar komedji.

Pława.

Wiadomości telegraficzne.

— Miasto Vevy miaowało Paderewskiego swym obywatelom honorowym.

— „Matin“ donosi, że według wiadomości, otrzymanych ze źródła amerykańskiego w Atenach, rząd postanowił powołać natychmiast rocznie 1925.

— Z Paryżu donoszą, że trzech senatorów, należących do kartelu lewicy, wystąpiło z niego, nie mogąc się zgodzić z polityką kartelu wobec Watykanu, oraz jego stanowiskiem w sprawie obrony krajowej.

— W dobrze poinformowanych kołach politycznych ludza, że zaareztowanie przez Hiszpanów bohatera narodowego w Maroku północnym, sultana Raisuli, pogarsza sytuację w Hiszpanji.

Kronika wileńska.

Urzędowa.

— Posiedzenie komisji ochrony lasów odbyło się w piątek pod przewodnictwem p. wojewody. Rozpatrzono szereg podań o zezwolenie na parcelację, wyrobę, likwidację serwitutów, oraz zatwierdzenie szereg gospodarstw leśnych. Wobec nawalu podań w powyższych sprawach postanowiono w połowie lutego odbyć ponownie nadzwyczajne posiedzenie komisji.

(e). — Z Izby skarbowej. Dyrektor Wileńskiej Izby Skarbowej Pan Jan Malecki wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych. W tym czasie zastępować Dyrektora Izby będzie p. Bronisław Bielunas Naczelnik Wydziału V-go.

— Zjazd starostów woj. Nowogródzkiego. W dniu 13 i 14 b.m. odbędzie się w urzędzie województwa Nowogródzkiego ogólny zjazd starostów tegoż województwa. W zjeździe tym wezmą również udział przedstawiciele innych zainteresowanych resortów z województwa Wileńskiego.

Z miasta.

— Laboratorium weterynaryjne. Jak dowiadujemy się władze powiatowe w sprawie naszego laboratorium weterynaryjnego, uzależniają jednako dalszą jego egzystencję od tego, czy ministerium rolnictwa będzie miało w budżecie na rok 1925 specjalne kredyty na utrzymanie laboratorium.

(e). — Gdzie składać podania o ulgi dla poborowych. Jak się dowiadujemy, wszelkie podania o ulgi dla poborowych należy kierować do Komisariatu Należy, a nie jak dotychczas do P. K. U.

— Adopcja gmachu na szpital psychiatryczny. Ministerstwo Spr. Wewnętrznych na remont 5-ciu budynków starostw wydatkowało sumę 10000 zł.; na przeprowadzenie adopcji gmachu przy ul. Letniej 5 w Wilnie na szpital psychiatryczny sumę 70000 zł. Obie sumy z budżetu budowlanego na 1924 r. (m).

— Konferencja w sprawie usunięcia resztek pomników w Wilnie. Dnia 30 stycznia, w lokalu Delegatury Rządu, pod przewodnictwem dyrektora robót publicznych p. Zawieszki odbyło się posiedzenie komisji w sprawie usunięcia resztek pomników Murawjewa i Katarzyny oraz resztek kapliczki murawjowskiej na placu Oczeszkowej.

Komisja składa się z prezydenta m. Wilna p. Bańkowskiego, rady prawnego dyrektora robót publicznych mec. Muchanowa, przedstawiciela T-wa miłośników Wilna prof. Kłosa, przedstawicieli Prokuratury Generalnej mec. Kopcia i mec. Obieckiego i dyrektora archiwum państwowego p. Głazberta-Studnickiego i przedstawiciela oddziału kultury i sztuki p. Remera.

Prezencje Magistratu do pozostałości od pomników i niewyjaśnienie ze strony prawnej do kogo one należą, do miasta czy do rządu przyczyniły się do zwłoki w sprawie usunięcia resztek pomników.

Komisja uchwaliła przekazać Prokuraturze Generalnej zajęowanie, czyli własnością są resztki po pomnikach rosyjskich w Wilnie.

Kwestja druga, czy na piedestale pomnika Murawjewa, postawionego na placu Napoleona, można zrobić pomnik ofiarom Murawjewa, uchwalono odsłać do zaopiniowania wojewódzkiej radzie konserwatorów.

Wszyscy członkowie komisji, uznając za konieczne przyspieszenie usunięcia piedestałów pomników przemocy rosyjskiej, powzięli jednomyślnie uchwałę, aby przed otrzymaniem orzeczeń Prokuratury Generalnej w kwestji własności, osiągnąć porozumienie Magistratu z rządem w sprawie usunięcia tych resztek z tem zastrzeżeniem, że materiał usunięty będzie złożony jako depozyt, który stanie się własnością tej strony, której prawo własności przyzna Prokuratura Generalna.

Wobec nawet pobieżnych obliczeń, że usunięcie piedestałów kosztować będzie 15 tys. zł., uchwalono zaproponować Magistratowi

by się starał u rządu o otrzymanie w tym celu pożyczki.

W końcu wyłoniono podkomisję, złożoną z przedstawicieli dyrekcji robót publicznych, Magistratu i prof. Kłosa, której zadaniem będzie obliczyć koszty usunięcia piedestałów pomników i resztki kapliczki, przytem ocenić wartość granitu, użytego na podstawy pomników.

Wartość sprowadzonego z Anglii granitu, użytego na pomnik Katarzyny i olbrzymiego monolitu z pod pomnika Murawjewa jest znaczna, o ile ten materiał da się zastosować do budowy przyszłych pomników. Mając to na względzie, komisja zaopiniowała, że przy usuwaniu nie podobna używać sposobów, niezających ten cenny materiał. Co zaś do materiału, pozostałego po cerkiewce murawjowskiej, to według opinii Magistratu nadają się otrzymane z rozbiórki płaskie kamienie najlepiej do wybrukowania tych części głównych ulic, którą przechodzi się z jednego chodnika na drugi. (l)

— Na pograniczu bolszewickim. 15-16 dnia 30 stycznia o godz. 15-16 około słupa granicznego Nr. 418 w pobliżu wsi Kamionka gm. Dolbinowskiej, st. szeregowiec ze stanu II kamp. I baonu K. O. P. Stanisław Mordak zabił na miejscu jedynym wystrzałem mieszkankę leśniczówki Krasny Brzeg, położonej po stronie Rosji Krynkińskiej lat około 16, która usiłowała przekroczyć granicę w stronę Polski. Na okrzyk szeregowca Krynkińska nie zatrzymała się i na strzał dany do góry. (l)

— „Białoruskaja Dola“ skonfliktowana. Władze obłożyły aresztem Nr. 9 z dnia 30 stycznia r.b. czasopiśmi białoruskiego pod tytułem „Białoruskaja Dola“ za umieszczenie artykułów p.t.: „Czajka szkoła bez korzyści“ i artykuła: „Największa Kryuda“, jako zawierających występstwa z artykułem 263 kodeksu karnego. (l)

Sprawy miejskie.

— Posiedzenie komisji finansowej. We czwartek, dnia 5 lutego b.r. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w Magistracie posiedzenie komisji finansowej. Na posiedzeniu tem rozpatrywany będzie budżet m. Wilna za rok 1925. (x)

— Sprawozdanie budżetowe za 1924 r. Deleat Rządu przesał w tych dniach do Magistratu m. Wilna pismo z prośbą o nadesłanie sprawozdania budżetowego m. Wilna za rok 1924. (x)

Z życia stowarzyszeń.

— „Klub Narodowy“. Dnia 4 lutego we środę o godz. 7-ej wieczorem w „Klubie Narodowym“ w lokalu przy ul. Trockiej 11 m. 7 odbędzie się publiczny odczyt pierwszy z cyklu odczytów o Kresach, p. t. „Kresy polskie, ich geneza, charakter i znaczenie“.

Prelegent p. Mieczysław Tuszkowski. Po odczywie dyskusja.

— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie. Posiedzenie Tow. odbędzie się we środę, dn 4 lutego o godz. 20 (punktualnie) w lokalu własnym z następującym porządkiem dziennym.

1. Odczytanie protokołu z dn. 21 ub. m.

2. Prof. dr. S. Schilling-Siengaliewicz — „kilka uwag o najnowszych poglądach w Chemoterapii“.

3. Sprawy administracyjne.

— We środę, dnia 4 lutego, o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w Uniwersytecie, w sali Sola-deckich miesięczne posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pan Władysław Milkiewicz wygłosi odczyt o „Lotnictwie na usługach krajoznawstwa i turystyki, ilustrując go przezręczkami ze zdjęć, dokonanych niedawno przez prelegenta w podróży na powietrznej z Marekko przez Hiszpanję do Francji.

Wejście na salę kosztuje 1 złoty, młodzież płaci połowę.

— Posiedzenia Tow. lekarzy weterynaryjnych. W dniu 7 b. m. o godz. 6 p.p. w lokalu pracowni rozpoznowczej odbędzie się kolejne miesięczne posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych z następującym porządkiem dziennym: 1) Zajątwie-

musiał pozostawić w Tallinie również sympatyczny bagaż, jak i obecnie w Gdańsku.

Ze świata.

Humor angielski.

(S) Jeden z angielskich miesięczników ogłosił niedawno konkurs na humorystyczne anegdoty. Nadesłano tak wielką ilość materiału, że Jury zmuszone było odznaczyć aż osm anegdot.

Jedną z najlepszych znakomicie charakteryzuje niebywała oszczędność szkiców, którzy bardzo niechętnie, powolnie i ze wstrętem wyciągają groź z kieszeni.

Rzecz dzieje się w Glasgowie. Pewien stary szewc siedzi w węgłowi umierającej żony. W tem chwytą go ona za rękę i mówi:

— Well, John, musimy się pożegnać. Byłam ci wszak dobrą żoną, John

— Och, ujdzie, moja Jenny, ujdzie—odpowiedział John.

— John—poczęła znów—musisz mi obiecać, że mnie pochowasz na starym omentarzu w Straven. Nie mogłabym spoczywać w spokoju w brudzie i dymie Glasgowa.

A na to niewzruszony małżonek:

— Well, well, Jenny, żeno moja. Spróbujemy najprzód w Glasgowie. A jeśli byś nie znalazła spokoju — to przeniesiemy cię do Straven..

W ostatnich latach wojny wydał lord Charles Beresford bankiet, aby uczcić jednego ze swych amerykańskich przyjaciół, który właśnie przybył do Londynu. Liczne przybyli goście okazali się wszyscy w pszym wieczorowym stroju, ozdobieni orderami z wyjątkiem Amerykanina, który zjawiał się nietylko późno, lecz w zwyczajnym marynarkowym garniturze.

To niezwykle uchyliło się od zwyczajny wywołało konsternację i stłumione szepty zbranych. To też oczy wszystkich ciekawie spoczęły na twarzy gościa, który odpowiedział na toast powitalny temi słowy:

— Zupełnie słusznie zdziwieni jesteście, moi panowie, widząc mnie tutaj w zwykłym garniturze. Powody są następujące: Wyjechałem z Ameryki w takim pośpiechu, że nie zdążyłem zapakować swego wieczorowego garnituru. W Londynie obleciałem wszystkich krawców, aby sobie kazać przygotować odpowiedni strój na dalszą uroczystość. Ci jednak pytali mnie, czy nie wiem o tem, że jest wojna. W rozpaczy po biegniem do Clarksona i chciałem sobie w ostateczności wypożyczyć ubrania. Ten mi jednak odrzekł: „Jestem niepokieszony, nie mogę jednak niczem służyć. Cały mój zapas wieczorowych strojów wypożyczyłem uczestnikom bankietu, który wydaje jutro lord Beresford.“

TEATR POLSKI „Lutnia“
Dzisiaj po raz trzeci „Pan Naczelnik... to ja“ farsa Money'a.
Początek o godz. 8 ej wiecz.
Teatr Wielki (W. Pohulanka)
Ostatnie występy Wiktorji Kaweckiej.
Dzisiaj „Karnawał Królewski“ reżyse operetka Nelsona.
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Szanować złotego!

Złoty to więcej niż cztery liry włoskie. Złoty to prawie cztery franki franc. Złoty to nie „złotówka“! To półtarciej „złotówki“!

nia spraw bieżących. 2) Sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego zwołania trzeciego wszechpolskiego zjazdu lekarzy weterynaryjnych. 3) Referat w sprawie zrodziagnętych zarazy płacowej bydła i 4) Wolne wnioski.

Sprawy szkolne. — Uniwersytet Powszechny im. Ad. Mickiewicza otwiera w lutym wykłady dla inżynierów z psychologii (środa od godz. 6-8 wieczorem) — prelegent Dyr. Szulczyński i z higieny społecznej (poniedziałek od godz. 6-7 w. — prelegent Dr. Rostkowski). Opłata wynosi 2 zł. miesięcznie od przedmiotu. Zapisy przyjmuje Sekretarjat, ul. Dominikańska 13, codziennie od godz. 6-8 w. 894

Nadbudowa gmachu średniej szkoły technicznej w Wilnie. Koszt nadbudowy gmachu szkoły technicznej, łącznie z odremontowaniem 9 budynków szkolnych, z których sześciu w Wilnie i 3 na powiatach, wyniósł sumę 182,500 wydatkowanych z funduszu Min. Wyzn. Bel. i Ośw. Publ. z budżetu 1924 r. (m).

Sprawy kolejowe. — Dalza zmiana taryf. Z Warszawy nam komunikują, iż p. Minister Kolei inż. Kazimierz Tyska zwoła w połowie lutego radę taryfową funkcjonującą przy Ministerstwie Kolei dla wprowadzenia pewnych zmian w taryfie zagranicznej.

W posiedzeniu tej rady brać będą również udział przedstawiciele Ministerstw Skarbu oraz Przemysłu i Handlu. Na posiedzeniu tym wniesione będą pewne poprawki do obowiązujących taryf z Koplitej z W. Ks. Gdańskiem.

Porta i Telegraf. — Języki mniejszości narodowych na poczcie. Rada Ministrów wydała ostatnio rozporządzenie, mocą którego, przepisy wykonawcze do ustawy językowej, odcześnie potrzebą pocztowo-telegraficznych, zostały zmienione w tym sensie, że porozumiewanie się przy okienkach urzędników z publicznością odbywa się w języku i sposobem przewidzianym, wedle potrzeby i możliwości.

Bojki i Telegraf. — Języki mniejszości narodowych na poczcie. Rada Ministrów wydała ostatnio rozporządzenie, mocą którego, przepisy wykonawcze do ustawy językowej, odcześnie potrzebą pocztowo-telegraficznych, zostały zmienione w tym sensie, że porozumiewanie się przy okienkach urzędników z publicznością odbywa się w języku i sposobem przewidzianym, wedle potrzeby i możliwości.

W związku z tym polskie władze pocztowo-telegraficzne drogą rozporządzenia, postanowiły wszelką korespondencję wladz i urzędów pocztowo-telegraficznych polskich z niemieckimi urzędami jak i władzami wolnego miasta Gdańska załatwiać wyłącznie w języku polskim.

Kronika policyjna. — Zmiany na stanowiskach kierowników komisariatów. Z dn. dzisiejszym zostają przeniesieni do komendy okręgowej kierownicy komisariatów 2go podkomisarz Kühn i 3go komisarz Wyrwich. Jednocześnie zostają przeniesieni z komisariatu 1go do 4go komisarsz Jacyna, zaś na jego miejsce z 4go podkomisarz Dowojno.

Zawieszenie w czynnościach. Wczoraj został zawieszony w pełnieniu obowiązków kierownik komisariatu kolejowego podkomisarz Małachowski, któremu zarzuca się szereg nadużyć służbowych.

Sądy. — Z urzędu rozjemczego. Ze sprawozdania z działalności Urzędu Rozjemczego w r. 1924 wynika, że w okresie sprawozdawczym wpłynęło 187 spraw, w tem 159 spraw o ustalenie podstawowego komornego, z których rozpoznano ostatecznie 95, umorzono 11, zamieszono 14, przeniesiono na rok 1925-88. W tych sprawach złożono zostało 38 apelacji na orzeczenie Urzędu Rozjemczego. Spraw o ekmisję było rozpoznawano 26, z tych rozstrzygnięto ostatecznie 4, oddalono 2, umorzono 17, przesnaczono na r. 1925-3. W sprawach o ustalenie opłat dodatkowych rozstrzygnięto ostatecznie 2, zawieszono 1. (l)

Zabawy. — Bal „Sokoła“ w sobotę ubiegłą sale „Sokoła“ przy ul. Wileńskiej nabrały niezwykłego wyglądu. Jak pod różdżką czarodziej-sią dość skromne mury nabrały powabu i wdzięku, zawdzięczając pracy i pomysłom niestrudzonych gospodyń i gospodarzy „Wieczora Kostjumowego“ z prezosa W. Staszewską i p. Sipińskim na czele.

Cała zabawa nosiła na sobie charakter swolności polski. A więc nie było „malich tańców“, ale zato हुआ „masur i oberek“ na zmianę z „walcem“ i „polką“, a na odprzyniek „polonez“. „Krakowiak“ z prześpiewkami, bajeczna „Karczma polska“ z typowymi polskimi postaciami, oracja chłop-ską (p. Chmielewski), solowe piosenki taneczne w charakterystycznych strojach i tańcach artystów z propagandy, nagrody za najpiękniejsze kostjumy, oto w krótkości tło zabawy, która zgromadziła z górą 200 osób, bawiących się aż do rana.

Wśród mnóstwa pięknych i pomysłowych kostjumów na wyróżnienie zasłużyły: „Bosian“ (p. Lewandowska i nagroda), „Djabelek“ (p. Bogusz Fr. II nagroda), „Ulan“ (p. Tomaszewski III nagroda), „Noc“ (p. Stankiewiczówna), Kaczmarka (p. Sumnitówna), kostjum polski (p. Tomaszewska), Djana (Bogdanowiczówna), Markisa (p. Zielinska), Krakowianka, Krakowiak, Turek i wiele innych.

Na sali wśród ochotczych gości zauważyć zdołaliśmy:

P.p. prez. Staszewskich, inż. Łopuszańskich, dyrekt. Chmielewskich, dyr. Wincowa, wicedyr. Gutowskiego prof. Konecznego, naczel. Maruszkina, Piekarskiego, dr. Szałyńskiego, nacz. Zalisza, p. Zerańska, p.p. Kupcowski, red. Lesiewskiego, p. Hryniewicza, oraz cały sztab sokołski z nieslicznym zastępem druhen i druhów sokołskich.

„Sokoł“ wileński „ruchu spragnął, powstał i żył“, za to mu sokołskie podziwianie „Czołema“!

— Bal na niezamierzony uczał. W dniu 12 go lutego odbędzie się w Domu Oficera Polskiego bal na rzecz młodzieży niezamożnej państwowych szkół średnich, pod protektoratem p. Wojewody W. Raczkiewicza i p. Kuratora Gaiorowskiego.

— Bazar artystyczny. Dnia 17 lutego b. r. w salach Reprezentacyjnych Rzeczypospolitej, pod protektoratem p. Jądwi Raczkiewicza i p. Władysława Raczkiewicza Wojewody Wileńskiego, odbędzie się bazar artystyczny na kolonje letnie Pierwszej Wileńskiej Harcerskiej Drużyny.

Wiedząc, jak naszej młodzieży niezbędne są kolonje letnie, pewni jesteśmy, że na „bazarze“ spotkamy całe Wilno.

— Doroczna Reduta Artystyczna. Największym ewenementem karnawalu bieżącego będzie niewątpliwie Doroczna Reduta Artystyczna, organizowana przez zespół wszystkich działów Teatrów Wileńskich, pod łaskawym protektoratem p. Delegata Rządu Wł. Raczkiewicza.

Odbędzie się ona w salach Domu Oficera Polskiego dnia 14 go lutego. Komitet organizacyjny począwszy od dnia 1 go lutego rozpoczyna rozsyłanie zaproszeń.

Teatr, muzyka i sztuka. — Teatr Polski. Dziś po raz ostatni grany będzie „Pan naczelnik... to ja“, na którym publiczność wprost zanoszi się od śmiechu. Imponujący pociąg kurjerki, który w podnie wpada na scenę, jest wity huraganem oklasków.

— Występy K. Adwentowicza. Jutro w szenacyjnej sztuce „Prokurator Hallers“ wystąpi po raz pierwszy znakomity artysta K. Adwentowicz. Główną rolę kobiecą gra Z. Grabowska.

— Dziś po raz ostatni „Karnawał królewski“.

— Pożegnane występy W. Kaweckiej. Jutro Teatr Wielki po raz ostatni będzie rozbrzmiewał melodjami „Hrabiny Marley“ — Kilmara. Operetka ta w skutek wyjazdu za granicą W. Kaweckiej, więcej powtarzana nie będzie.

— Z opery „Aida“ z p. L. Zamorską w roli tytułowej, grana będzie w ostatni raz.

— Dyrekcja Teatrów Wileńskich niniejszym podaje do wiadomości, że w skutek wielkich kosztów i deficytów teatralnych, zmuszona jest od dnia 1 go lutego stosować miarki dla urzędów, instytucji i organizacji społecznych w wysokości 25% od normalnych cen biletów.

Sport. — Ćwiczenia A. Z. S. Zarząd Akademickiego Związku Sportowego — podaje do wiadomości swym członkom, że w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8 ej do 10 ej wiecz. odbywają się w nowo-wartej sali ćwiczeń przy ul. B. karczka 11, ćwiczenia i gimnastyka lekko atletyczna (fińska) obowiązująca wszystkich, ponadto boks, piłka koszykowa, piłka ła-tajaska, oraz inne gry sportowe.

Z ruchu wydawniczego. — „Niedziela“. Pod tym tytułem świeżo wydana została nakładem księgarni Gmachowskiego w Częstochowie głośna powieść Estery Stahlberg, małżonki prezyden-

ta Rzeczypospolitej Finlandzkiej. Przekład dokonała, z upoważnienia autorki pani Zofia de Bondy. Przedmowę napisał Zdzisław Debiecki.

Wypadki. — Wybuch granatu na stacji. W wagonie rezerwowym na stacji Wilno, wskutek eksplozji zapalnika od granatu, został pokaleczony w rękę szeregowiec N. p. p. Józef Gniewoszko (pluton łączności).

Eksplozja nastąpiła wskutek nieostrożnego obchodzenia się z granatem.

Eugenjusz Ysaye i zwykła muzyka w Wilnie.

Les nacógł nie sprzyja recenzantom wileńskim. Więcej w tem sąjajem zryzot, niż przyjemności. Za to co za rozkosz, której nie odczuwa zblazowany recenzent stołeczny, gdy wpadnie przypadkiem do Wilna artysta tej miary co Ysaye. Człowiek pławi się wprost w atmosferze prawdziwej muzyki, a i na potem zostaje też coś nie coś z tego powietrza górnych sfer, którego się raczągnęło pełną pierśią, słuchając gry sławnego skrzypka.

Wbrew niespokojącym zapowiedziom o kończącej się sławie, ukrytym pomiędzy wierszami dość chłodnych recenzji warszawskich, Eugenjusz Ysaye pozostał tem czem był, wielkim mistrzem skrzypiec, uduchowionym artystą. Jakże korzystnie wypadła dla Ysaye'a zastawienie go z Kubelikiem. Tu organizacja naprawdę artystyczna, w której iskra Boga podporządkowała sobie, jako posłuszne narzędzie, technikę skrzypcową, tam bezduszny automat, dokładnie odwytwarzający znaki nutowe na pięciolinji. Nie wielu chyba znajdzie się skrzypków wśród współczesnych, którzyby z taką słabością, jak Ysaye, tak płynnie, miękko i ciepło traktowali cantilena. W sercu starego mistrza długie, męczące lat dziesiątki pracy artystycznej nie zdołały stłumić ognia zapasu, wnieboga przez młodość. Dlatego zetknięcie się z jego sztuką, buzi tyle serdecznych łzy wyciekły.

Eugenjusz Ysaye, mający o publiczności wileńskiej przesądnie dobre pojęcie, uraczył nas w pierwszej części programu dobrą, głęboką muzyką. Słuszna sonata a-dur, niedawno zmarłego francuskiego mistrza, Gabriela Faure, z pełnym poetycznej zadumy andante i malowniczym w ludowatym charakterze utrwianiem, allegro vivace nie sprawiła należytego wrażenia może dlatego, że artysta nie rozgrzał się jeszcze. Za to koncert a-dur Mozarta był prawdziwym majstersztykiem. Nie często daje się słyszeć tak niekazitelnie stylowe odtworzenie esarując uśmiechniętej muzyki Mozarta. Publiczność jednak dopatrywała się lwich pazurów Ysaye'a dopiero w Balladzie z polozemem Viouse-tempo i w drobniakach bisowych, których artysta nie szczędził ujęty

niewykłą, jak na Wilno, ewocją. Chociaż jest to wazędzie przyjemny obowiązek grzeźniejsi, że goszcząc w obaym kraju, wykonywuje się dzieła jego kompozytorów, to jednak, ze względu na to, że większość, ze świeko upieczonych, sław tego aktu kurtuazji spełnić nie chce, z uznaniem podnieść należy, że wielki skrzypek belgijski, bisując, starał się grać rzeczy polskie i derzucił nad program legendę Wisniewskiego i waleca szopenowskiego. Towarzyszący Ysaye'emu prof. Jean du Chastain dał się poznać jakowy wybitny pianista, o wyjątkowo ładnym uderzeniu i pięknej technice palcowej.

Wśród niedzielnich poranków w Lutni znów zdarzył się jeden, który na wyróżnienie zasługuje. Był to poranek złożony z pieśni Schuberta, Schumanna, Wolfa i Ryszarda Straussa. Dobra, poważna muzyka niemiecka, idealnie sprężęcie poetycznych tekstów z równie poetyczną muzyką. Wykonawcy p. p. Hendrychówna, Korsak-Targowska i p. p. Ludwigi i Szeligowski, ten ostatni w roli akompanjatora, starali się o zglębienie wykonywanych arcydzieł. Najwięcej miała w tem powodzenia p. Hendrychówna. S. W.

Odmładzanie kobiet.

Dr. Steinach, który, jak wiadomo, dokonał teorjy swą o odmładzaniu męzozyz, istotnej rewolucji w świecie naukowo-lekarskim, znalazł obecnie naśladowcę w osobie znanego rentgenologa doktora Frenkła.

Pe długich i mozolnych badań dr. Frenkiel doszedł do przekonania, że wszystkie objawy starości u kobiet, jak ociężałość i obojętność płciowa, powstają z powodu stopniowego zamierania błon sluzowych.

Doświadczony, jakich cały szereg przeprowadzał dr. Frenkiel z pacjentami klinik, w których jest on ordynatorem, wykazały, że promienie Roentgena usuwają względnie prędko te wszystkie objawy, nieodłączne od starości, tak, że zmiało rzecz można, że kobieta, która dawno przekroczyła demarkacyjną linję kobiecego życia, po zastosowaniu roentgenowskiej kuracji powraca znów do tego okresu, który powszechnie nazywany jest „wiekiem balzakowskim“.

Dobroczynne działanie promieni tych nie ogranicza się tylko na „odmładzaniu“ kobiet; najnowsze badania przypinają im właściwości lecznicze w chorobach epilepsyjnych i nerwowych.

Pozatem okazało się również, że mylnym był dotychczasowy sposób walki z rakiem za pomocą promieni Roentgena, gdyż naświetlanie powinno podlegać całe ciało, a nie jak dotychczas, tylko miejsce, gdzie choroba raka stała się widoczna, występując nazwę natrz pod postacią rany.

Ogłoszenie. Zrzeszenie pracowników kolejowych pod nazwą „Osada Kolejowa Spółdzielcza“ projektuje, w celu urzędzenia kolonji, wybudować przy st. Czarny Bór do 60 domów mieszkalnych o 3, 4 i 5 pokojach z kuchnią, użytecznej powierzchni 80,100 i 120 m2 każde, oraz z zabudowaniami gospodarczymi. Wzyna się instytucje budowlane i osoby zainteresowane do składania ofert na wybudowanie wskazanych domów. Do ofert winny być dołączone kosztorysy. Oferty należy składać na ręce p. A. Markowskiego (Dyrekcja kolejowa II gie piętro, pok. Nr 27), który udzieli żądanych wyjaśnień. Termin składania ofert wyznacza się do dnia 25 lutego r. b. 896-2

Doktor D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, moczeptolowe i skórne od 10-11 od 5-8 wiecz. 13

KOBIETA-LEKARZ Dr. Zofia ZELDOWICZ chor. weneryczne i kobiece prs. 9-10 i 12-5 ul. Mickiewicza 24 obok hotelu „Bristol“.

D-r. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. przyjmuję od godz. 4-7 popł. ul. Ad. Mickiewicza 9, — wejście z ul. Śniadeckich 1.

Akuszerka Okuszo Zwierzyniec, ul. Stara 14 m. 2. Przyjm. od 9-6. 436

KOBIETA-LEKARZ Dr. Piotrowicz Jurtzenko Ordynator Szpitala Sawtoz Choroby skórne i weneryczne kobiece. Zarzeczce 5, m. 2. od godz. 4 — 6 wieczór. W. Z. P. 38 29088

D-r. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. W. J. Pobulanka 2, róg Zawalnej 10-1 i 5-7. 34

PRACOWNIA Zębów sztucznych L. MINKIER ul. Wileńska 21. AKUSZERKA W. Smałowska Przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46, m. 6. 878-22

Dr. G. Wolfson wamwilł przyjęcie chorych 9-1 i 5-8 chor. weneryczne, moczeptolowe i skórne ul. Wileńska 7, naprzeciw apteki Mikutowicza.

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne, skórne. Wileńska 11. Telef. 640. W. Z. P. 15.

Mieszkanie do wynajęcia duża, ładna, 6 pokoi. Archańskiego 7, m. 1, 4 dom od W. Pobulanki. 853-0

Poszukuję sklepu frontowego, dużego z oknami wystawowymi dobrym punkcie. Oferty pod „400“ składać w szm. Dziennika Wileńskiego. 881-0

Planino Mulbacha w stanie dobrym do sprzedania Dominikański zaułek dom 15-16 od 12-5. 876-0

Perfumy na tuty najtaniej w polskim składzie aptecznym Władysława Trubnicy Ludwiskiego 13 róg Tatarskiej. 633-2

Poszukuję spółnika z kapitałem 10000 złotych do dobrze prosperującego interesu, dającego 20000 rocznie czystego dochodu. Oferty do „Dziennika Wileńskiego“ pod „Spółnika“. 872-0

Pokoje tania 1-2-3 do wynajęcia z meblami elektrycznością i obsługą. Dowiedzieć się Kolejowa 1 w hotelu u portjera. 872-0

PIANINO prawie nowe okazynie do sprzedania Szpitalna 7 (w pobliżu Zawalnej) m. 4. 860-0

Pokoje i krawcowa poszukuje posady. Posada dobre referencje. Mickiewicza 42, m. 7. 620-0

SALA do WYNAJĘCIA Związku Polaków z Kros Powakar. na zabawy, koncerty, odczyty, zebrań przy ul. Zawalnej № 1 m. 2. Informacje tamże od 11 do 1 codziennie. Fortepjan koncertowy na miejscu. 3

Świeże Mleko, wprost od własnych krów, sprzedaje Ziemiańska Spółka „Mleko“ Ludwisarska 4 m. 18

Wydzierżawienie pomieszczenia nadające się pod skład, stajnię, garaż. Dowiedzieć się, Kolejowa 1, w hotelu „Dagmara“. 872-0

W nocy z dn. 1-go na 2-go lutego zginił 6 do miesięczny pies rasy „wik“. Odprowadzić: szm. Rossa, A. Alaskiewicz Stefan. Przewłaszczenie ściganie będzie sądownie.

Zgubiono książkę wioskową wyd. przez PKU. Wilno, na imię Krowla Michała, zam. przy ul. Dominikańskiej 3 uwierzajnia się.

Zgubiono paszport Anstazji Dutkowej unieważnia się Łaskawego znalazcę uprasza się oduńść razem z wozoczkami, w nim okulary — 6 zł i obrączki Metki Bożej, do Adm. Dz. Wil. za wynagrodzeniem.

GARBARNIĘ PAROWĄ w Wilnie dobrze do sprzedania z pow. do wyjazdu z wszelkimi maszynami i budynkami. Warunki dogodnie. Poważne oferty dla bliższego porozumienia składać sub. № 1003 w Biurze Reklamowem St. Grabowskiego, Garbarska 1.

Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, skórne. ul. Trzciana 3 róg Wileńskiej. od 8 1/2 do 1 i 4-7. 347

Dr. B. SZYRWINDT Choroby: skórne, weneryczne i moczeptolowe. Wielka 10, od 10-1 i od 4-7. 838-11

Dr. Blumowicz choroby weneryczne i skórne. ul. Wielka 21. 9-113-7. 551 ; W. Z. P. 63

D-r. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczeptolowe. Przyjmuje 9-1pp. 14-9w. ul. Mickiewicza 29-5. 291

JADŁODAJNIA K. O. K. ul. Zawalnej 1 (na piętrze) wydaje zdrowe obiady w lokalu Związku Krosowskiego. Cena obiadu od 80 gr.

Zgubiono tożsą oprawną w czarna skórę w niej dokumenta: dowód osobisty wydany na imię Antoniego Kwicifńskiego, zaświadczenie tegoż wydane przez Sierostwo pow. Lepelskiego — poświadczenie obywatela z posterunku wojew. Jancynur, dowód osobisty Weroniki Pietraszkiewicz przytem dokumenta wojskowe. Łaskawego znalazcę prosimy za nagrodą złożyć w Komisariacie Policji m. Wilna ul. Dominikańska № 3.

Wdowa obciążona rodzina prosi o pomoc materialną Łaskawo dątki proszą składac do „Adm. Dz. Wil.“ pod „H. F.“

Do sprzedania 2 domy: murowany i drewniany z Nowo-Trokaoh. Dowiedzieć się ul. Olimpia 13-7 (Rosa).

